



--	--	--

KOD ZDAJĄCEGO

PRÓBNY EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

Arkusz I
Poziom podstawowy

Czas pracy 170 minut

ARKUSZ I
Poziom podstawowy

Instrukcja dla zdającego

1. Proszę sprawdzić, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 14 stron. Ewentualny brak należy zgłosić przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Część 2 arkusza zawiera dwa tematy wypracowania. Do opracowania trzeba wybrać jeden z nich i podkreślić.
3. Proszę zaplanować czynności tak, by było możliwe rozwiązanie zadań z obu części arkusza w ciągu 170 minut.
4. Pracę proszę napisać czytelnie.
5. Proszę pisać tylko w kolorze niebieskim lub czarnym.
6. Nie wolno używać korektora.
7. Błędne zapisy trzeba wyraźnie przekreślić.
8. Wszelkie notatki należy sporządzać tylko w brudnopisie, który nie będzie oceniany.
9. Podczas egzaminu można korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

CZERWIEC
ROK 2004

Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie 70 punktów.

20 za część I
50 za część II

Życzymy powodzenia!

(Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy)

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie odpowiedz na pytania. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszony.

TOLERANCJA

1. Termin „tolerancja” oznacza, jak podaje *Słownik języka polskiego* – wyrozumiałość w stosunku do przekonań odmiennych od naszych własnych. Szerzej – człowiek tolerancyjny to taki, który nie tylko nie uważa, że dyskutant mający przeciwny pogląd jest głupi, ale także ten, kto potrafi w pełni szanować odmienne od własnych wierzenia, upodobania i zwyczaje. To ktoś, kto nie dyskredytuje innych ludzi tylko dlatego, że różnią się od niego sposobem bycia czy wyglądem zewnętrznym. Innymi słowy – to ktoś pozbawiony uprzedzeń. [...]

2. Według psychologów społecznych, takich jak G. Allport, M. Lerner, O. Field i inni – uprzedzenie jest wrogiem, a w każdym razie negatywną postawą wobec grupy ludzi lub poszczególnych jej przedstawicieli. Taka postawa bywa najczęściej skutkiem przyswojenia sobie bezpodstawnych uogólnień, bezpodstawnych – bo wyprowadzonych z fałszywych lub niekompletnych informacji. Załóżmy, że usłyszałam kiedyś, nie pamiętam już kiedy i od kogo, pogląd czy opinię, że wszyscy rudzi są fałszywi. Ten ktoś nie znał z pewnością wszystkich rudych, ale ten jeden, którego znał, dopiekl mu zapewne do żywego. Wystarczy, aby takie zdanie padło na podatny grunt, to znaczy, aby usłyszał je ktoś, kto nie ma w ogóle zdania na temat rudych albo kto zetknął się z jakimś osobnikiem o tym kolorze włosów. Najchętniej podzielamy cudze poglądy wtedy, gdy trafiają do naszych szarych komórek jako pierwsze lub gdy są podobne albo identyczne z naszymi. [...]

3. Podstawą każdego uprzedzenia jest zatem nieuzasadnione uogólnienie, zwane stereotypem myślowym. Jeśli myślisz stereotypami, to znaczy przypisujesz każdej osobie z danej grupy (np. rudzielcowi z grupy wszystkich rudzielców) identyczne cechy osobowościowe – jesteś na najlepszej drodze do zostania człowiekiem nietolerancyjnym. [...] Zasadniczą wadą każdego stereotypu myślowego jest to, że zamyka nam oczy na indywidualne różnice między ludźmi. Warto pamiętać, że ludzie uprzedzeni widzą świat tak, jak im na to pozwala ich uprzedzenie. Oni po prostu nie są w stanie być tolerancyjni. Mają już raz na zawsze wyrobiony pogląd na daną kwestię i nie interesują ich fakty. To fałszowanie obrazu rzeczywistości niesie ze sobą poważne konsekwencje. Żyjemy w wymyślnym świecie, stworzonym przez zlepkę oderwanych opinii, zasłyszanych gdzieś zdań, nieprzemyślanych przekonań. Jak można wobec tego konstruktywnie oddziaływać na realia, których się tak naprawdę wcale nie zna? Uprzedzenia nie pozwalają nam funkcjonować efektywnie w prawdziwym świecie, odsuwając nas od ludzi różniących się w jakiś sposób od nas, wywołując negatywne emocje, kanalizując napięcie w agresji na przedmiot uprzedzenia i dlatego są niebezpieczne. [...] Dlaczego nietolerancja jest tak powszechnym zjawiskiem? Składają się na to przynajmniej cztery grupy przyczyn: ▪ ekonomiczna i polityczna rywalizacja ▪ szukanie „kozłów ofiarnych” ▪ tzw. osobowość autorytarna ▪ konformizm.

4. Psychologowie społeczni zwrócili uwagę na fakt, że postawy nacechowane uprzedzeniem nasilają się zwykle wtedy, gdy panuje kryzys, czasy są pełne napięcia i konfliktów, spowodowanych niezgodnością celów ekonomicznych, politycznych lub ideologicznych. [...] Ekonomiczne korzyści płynące z dyskryminacji części ludności są zupełnie oczywiste. Grupom uprzywilejowanym opłaca się podtrzymywać uprzedzenia. Manipulowanie nastrojami społecznymi w celu ukierunkowania niechęci na określoną grupę ludzi znane było od wieków. [...]

Największe uprzedzenia przeciw Murzynom stwierdzono w USA w tych grupach społecznych, które w hierarchii społeczno – ekonomicznej znajdowały się tylko o jeden szczebel wyżej. Najwyraźniej dało się to zaobserwować podczas rywalizacji o pracę.

A zatem rywalizacja i konflikt ekonomiczno – społeczny z reguły rodzą uprzedzenia. Są one tym większe, im niższy jest poziom wykształcenia i bardziej tendencyjne środowisko rodzinne, dostarczające negatywnych wzorców zachowań.

5. Nazwa „koziół ofiarny” pochodzi od starożytnych Izraelitów. W dniach pokuty kapłan kładł ręce na głowie kozła, recytując jednocześnie grzechy ludu i przenosząc w ten sposób symbolicznie grzech i zło z ludzi na kozła. Pozwalano następnie uciec zwierzęciu na pustynię, aby społeczność mogła poczuć się oczyszczona z grzechu. „Kozła ofiarnego” obarczamy odpowiedzialnością za coś, co nie jest jego winą. Niestety ludzki „koziół ofiarny” nie może nigdzie uciec – dla zwierząt bywamy bardziej tolerancyjni. Warto znać trzy cechy decydujące o tym, że spośród wielu osób ta jedna staje się ofiarą agresji i okrucieństwa. Cechą pierwszą jest bezsilność wynikająca z braku chęci lub umiejętności obronienia się. „Żądna krwi” grupa nie wnika bliżej w motywy niechęci ofiary do obrony. Rozzuchwala ją sam brak reakcji na zaczepki. Cechą drugą jest wyróżnianie się na tle grupy. Rzuca się w oczy zarówno prymus, zawsze znający właściwą odpowiedź (w odróżnieniu od nas), jak i człowiek o innym kolorze skóry lub odmiennym wyznaniu religijnym. Dla ludzi nietolerancyjnych, którzy są szczególnie skłonni do wyszukiwania sobie „kozłów ofiarnych”, inny – to wróg. Aby stać się obiektem prześladowania, trzeba jeszcze spełniać trzeci warunek – być od początku nielubianym, często z błahego lub wyimaginowanego powodu. Forma i nasilenie agresji zależy oczywiście zawsze od aprobaty danej grupy społecznej. Jeśli ktoś zacznie bronić ofiary, oprawcy zwykle tracą pewność siebie i mogą zostawić ją w spokoju. [...]

6. Istnieją ludzie szczególnie predysponowani do nietolerancyjnego traktowania innych, nie tyle z powodu sytuacji zewnętrznej (kryzys) i bezradności swych ofiar, ile z przyczyn osobowościowych. [...] Taka osobowość skłonna do uprzedzania się do jednostek lub grup ludzkich, nosi nazwę autorytarnej. Twórcami koncepcji tego typu osobowości są T. Adorno, E. Frenkel - Brunswik, E. Levinson i R. Sanford. Wymieniają oni szereg cech dla niej charakterystycznych. Pierwszą z nich jest niezwykle respekt dla władzy, czy - mówiąc prościej - płaszcząca się, uległa postawa wobec przełożonych. Drugą – silna skłonność do karania osób zależnych, zwłaszcza dzieci i podwładnych. Cechą trzecią jest walka ze wszystkimi przejawami słabości u siebie i innych, innymi słowy – stwarzanie pozorów bycia „mocnym” człowiekiem. Czwarta cecha osobowości autorytarnej to stała podejrzliwość, nastawianie się na atak ze strony otoczenia i niesłuchanie męcząca gotowość do obrony. Cecha piąta to posiadanie sztywnych, odpornych na zmiany, poglądów, nawet pod wpływem najbardziej przekonujących argumentów. I szósta – przyjmowanie bez dyskusji wszystkich obowiązujących w danej grupie społecznej konwencjonalnych wartości. [...]

7. Konformizm jest, jak wiadomo, dostosowaniem własnego zachowania i sposobu myślenia do zachowania i sposobu myślenia grupy społecznej. Potocznie przyjmuje się, że termin ten oznacza uległość wobec obowiązujących norm w celu uzyskania osobistych korzyści. Korzyść nie musi być materialna, na przykład może nią być tzw. święty spokój, kiedy to nie reagujemy na czyjąś krzywdę i nie narażamy się większości. Konformizm to upodabnianie się w zachowaniu do otoczenia. Jeśli to społeczne otoczenie narzuca normy pełne uprzedzeń, ludzie są często zbyt słabi, aby im się przeciwstawić, mimo że mieliby na to ochotę. [...] Konformizm względem normy nacechowanej uprzedzeniem może też wynikać z braku dostępu do ścisłych danych i z przewagi błędnej informacji. Ludzie przyswajają sobie wtedy negatywne postawy na podstawie plotek i pogłosek. [...]

8. A w ogóle – czy uprzedzenia nie mają żadnych pozytywnych stron? Ależ tak, oczywiście. Pomagają nam zachować dobre samopoczucie i wysokie mniemanie o własnej osobie jako o kimś lepszym, mądrzejszym czy bardziej wartościowym. To subiektywne

spojrzenie na siebie kłóci się z obiektywną oceną postawy nietolerancyjnej jako oznaki prymitywizmu myślowego, prostactwa oraz zwyczajnej głupoty. [...]

9. Co zrobić, aby być bardziej tolerancyjnym?

Aby tego dokonać, trzeba trochę nad sobą popracować. Przede wszystkim nie wolno poddawać się myślowym stereotypom. [...] Najbardziej trwałe są poglądy trafiające do nas jako pierwsze i te, które pochodzą od ludzi w naszym mniemaniu wiarygodnych. Nie jest to jednak powód, aby poglądów tych nie poddawać stałej weryfikacji. Warto słuchać różnych zdań pochodzących od różnych ludzi i nie trzymać się zbyt kurczowo własnych przekonań. [...] Należy szukać ludzi myślących inaczej, wciągać ich w dyskusję, spierać się, usiłować dociec prawdy.

10. Niebezpieczne są wszelkie uogólnienia dotyczące grup ludzkich. Zamykają nam oczy na różnice indywidualne, a to prowadzi do uproszczeń i zafałszowań. Próbujmy zatem koncentrować się na poznawaniu ludzi, nie zaś na ich ocenianiu. Jeśli w naszym otoczeniu ktoś uparcie propaguje poglądy szerzące nienawiść czy wrogość do innej grupy ludzi, nie od rzeczy będzie zadać sobie pytanie – czy przypadkiem ktoś mną nie manipuluje, narzucając uprzedzenie (negatywny stereotyp myślowy)? [...] Nikt nie chce być pionkiem w cudzych rękach. Spróbujmy się zatem przed tym bronić.

Tekst opracowano na podstawie: Hanna Hamer, Tolerancja. [W:] „Wiedza i Życie” 1991, nr 8, s. 51 – 57.

Zadanie 1. (1 pkt)

Na podstawie definicji tolerancji w akapicie 1. wymień 3 charakterystyczne cechy człowieka tolerancyjnego.

Zadanie 2. (1 pkt)

Jaką funkcję pełni przytoczona w akapicie 2. opinia o ludziach mających rude włosy?

- A. Ma charakter zabawnej anegdoty.
- B. Mówi prawdę o ludziach rudych.
- C. Wskazuje na skutki uogólnień.
- D. Wyjaśnia, dlaczego rudowłosi są nielubiani.

Zadanie 3. (1pkt)

Co autorka artykułu uważa za główną przyczynę nietolerancji ? (akapit 3.)

Zadanie 4. (1 pkt)

Wyjaśnij, na czym, zdaniem autorki, polega fałszowanie obrazu rzeczywistości. (akapit 3.)

Zadanie 5. (2 pkt)

Upředzenia są niebezpieczne. Podaj trzy argumenty uzasadniające tę tezę. (akapit 3.)

Zadanie 6. (2 pkt)

Wymień 2 czynniki, które wpływają na powstanie i nasilanie się upředzeń w czasie kryzysu. (akapit 4.)

Zadanie 7. (1 pkt)

Podaj znaczenie określenia „koziół ofiarny”. Wskaż właściwą odpowiedź. (akapit 5.)

- A. Ofiara składana bogom przez starożytnych Izraelitów.
- B. Ktoś, na kogo zrzuca się odpowiedzialność za coś.
- C. Symbol pokuty za popełnione grzechy.
- D. Bóstwo czczone przez starożytnych Izraelitów.

Zadanie 8. (1 pkt)

Wymień 2 cechy człowieka, który może stać się dla grupy prześladowców „kozłem ofiarnym”. (akapit 5.)

Zadanie 9. (1 pkt)

W jaki sposób można uratować „kozła ofiarnego” przed agresją? (akapit 5.)

Zadanie 10. (2 pkt)

Jak człowiek mający osobowość autorytarną traktuje innych ludzi? Podaj 4 przykłady. (akapit 6.)

Zadanie 11. (2 pkt)

Z akapitu 7. wypisz trzy cechy charakteryzujące postawę konformistyczną.

Zadanie 12. (1 pkt)

Na co, jako źródło nietolerancji, wskazuje obiektywna ocena tego zjawiska? (akapit 8.)

Zadanie 13. (1 pkt)

Opinia autorki tekstu o pozytywnych stronach nietolerancji zawiera (akapit 8.)

- A. stwierdzenie prawdy.
- B. pochwałę nietolerancji.
- C. żart.
- D. ironię.

Zadanie 14. (2 pkt)

Nazwij typ związku frazeologicznego *być pionkiem w cudzych rękach* i wyjaśnij jego znaczenie. (akapit 10.)

Zadanie 15. (1 pkt)

Fragment końcowy artykułu (akapity 9. i 10.) ma charakter

- A. informacyjny.
- B. perswazyjny.
- C. polemiczny.
- D. refleksyjny.

Część II – pisanie własnego tekstu

Temat 1: Romantyczna koncepcja poety jako przywódcy narodu.

Zinterpretuj podany fragment, odwołując się do swojej wiedzy o Konradzie – bohaterze III cz. *Dziadów* Adama Mickiewicza

III cz. *Dziadów*, Akt I, Scena II *Improwizacja*

(...)

O Ty! o którym mówią, że czujesz na niebie!
Jam tu, jam przybył, widzisz jaka ma potęga!
Aż tu moje skrzydło sięga.
Lecz jestem człowiek, i tam, na ziemi me ciało;
Kochałem tam, w ojczyźnie me serce zostało –

Ale ta miłość moja na świecie,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku
Jak owad na róży kwiecie:
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.
Ja kocham cały naród! – objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec:
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić,
Nie mam sposobu i tu przyszedłem go dociec. (...)

Daj mi rząd dusz! – Tak gardzę tą martwą budową,
Którą gmin światem zowie i przywykł ją chwalić,
Żem nie próbował dotąd, czyli moje słowo
Nie mogłoby jej wnet zwalić.
Lecz czuję w sobie, że gdybym mą wolę
Ścisnął, natężył i razem wyświecił,
Może bym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił –
Bo jestem nieśmiertelny! (...)

Teraz duszą jam w moję ojczyznę wcielony;
Ciałem połknąłem jej duszę,
Ja i ojczyzna to jedno.
Nazywam się Milijon – bo za miliony
Kocham i cierpię katusze.
Patrzę na ojczyznę biedną
Jak syn na ojca wplecionego w koło;
Czuję cierpienia całego narodu,
Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.
(...)

Adam Mickiewicz, *Dziady* cz. III, Warszawa 1965

Temat 2: Różne oblicza heroizmu. Na podstawie podanych fragmentów *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej wyjaśnij symbolikę dwóch mogił.

Fragment I

JAN I CECYLIA, ROK 1549,
memento mori

Jan i Cecylia! Czy kochali się oni? (...) Jak żyli? I dlaczego gdy umarli, tak na długo, na wieki pozostali w sercach i pamięci ludzi?

– Podtenczas – zaczął znowu Anzelm – nie było na tym miejscu żadnego kawałka zoranej ziemi ani żadnego ludzkiego plemienia. Z tej strony rzeki i z tamtej strony rzeki, na prawo i na lewo, naprzód i w tył, rosła jedna tylko puszcza. Jan i Cecylia upatrzyli sobie właśnie te miejsce, gdzie teraz ten pomnik stoi, (...) i pod tym dębem zbudowali sobie najpierwej chatę. (...) Wszelako tam bywało: ciężko i mile, straszno i bezpiecznie. To tylko jest pewne, że nacierpieli się oni nadmiar, głodu, chłodu, strachu i zasepu najedli się do sytości; że wiele razy od upału i mozołu skóra z rąk i z nóg im złaziła, a od wiatrów i mrozu piekące bąble obsiadały ciała. Może dwadzieścia roków minęło im w tej męce, kroplami rozkoszy słodzonej, aż po puszczy puściły się pogłosy o tej parze ludzi, że przemyślnością swoją i krwawą pracą kawał duży lasu wyplenili, zboża nasieli i inszych różnych roślin nasadzili; że dom sobie zbudowali widny i czysty, z którego też dym przez komin wychodził.(...)

– Osiemdziesiąt lat albo może i więcej przeminęło od tego dnia, kiedy Jan i Cecylia pierwszy raz na tej ziemi nogi swoje postawili. Aż jednego razu znaleźli się tacy ludzie, którzy samemu królowi donieśli, jakie to dziwy dzieją się gdzieś, w kraju litewskim, w najgęstszej puszczy nad samym brzegiem Niemna. Panował podtenczas ostatni Jagiellon, dwoma imionami: Zygmunt i August nazywany. Zapalczywy był on myśliwiec i właśnie w tej porze, kiedy mu to doniesienie zrobionym było, bawił się polowaniem w swoich knyszyńskich lasach. Zmiarkował zaraz, że od Knyszyna do tego miejsca, o którym jemu rozpowiadali ludzie, droga była nie bardzo daleka. Łowczym na apel zatrąbić, a panom jechać za sobą rozkazał i puścił się w drogę. (...)

Tam, kędy dawniej panowała dzicz drzewiasta, bezludna i głucha, srogim zwierzom tylko przytułek dająca, leżała wielka równina, żółtością ścierniska po zżętym zbożu pozostałego okryta. Na ściernisku, by wysokie domy lub też by słupy z pozewżanymi wierzchołkami, stały sterty wszelkiego zboża; sto par wołów orało pole pod przyszły zasiewek, a wśród pola na gładkich łąkach hasały stada obłaskawionych koni, pasły się trzody krów ryżych i białych owiec. Na dwóch pagórkach dwa wietrzne młyny łopotały swymi wielkimi skrzydłami, lipowe gaje rozlegały się od bączenia nieprzeliczonych rojów pszczelnych, a w olszynach i brzoźniakach na wszystkich gałęziach wisiały wielkie jak czapki gniazda gawronie. Sto domów, przedzielonych ogrodami, sznurem wyciągało się w podłuż rzeki. (...)

– Tymczasem – mówił dalej – król jechał naprzód, oglądając się wokół i wesoło dziwiąc się wszystkiemu, co tu obaczył. (...) Z najpiękniejszego domu synowie i córki, wnuki i prawnuczki wyprowadzili parę rodziców (...). Kiedy już wobec króla stanęli, wszyscy zdumieni się, bo król kołpak swój zdjawszy z głowy, powiał nim przed starcami tak nisko, że aż z brylantowego pióra sypnęły się gwiazdy.

„Kto ty, starcze? – zapytał Jana – odkąd przyszedłeś? jak zowiesz się i z jakiej kondycji pochodzisz?”

Starzec, jak przystało, pokłoniwszy się królowi śmieie odpowiedział:

„Przyszedłem tu od stron onych, którymi przepływa Wisła; nazwisko swoje oznajmię tylko jednemu Bogu, kiedy przed świętym sądem Jego stanę, a kondycja moja niską była, pokąd do puszczy tej nie zaszedłem, gdzie wszystkie stworzenia są zarówno dziećmi powszechnej matki ziemi. Z gminu pochodzę i pospolitakiem na ten świat przybyłem; ale oto ta pani i małżonka moja z wysokiego domu zstąpiła, aby moje wygnańcze życie podzielać”. (...)

Wtedy król odwrócił się do Jana:

„Ty, starcze, wedle własnego żądania bezimiennym ostanieś i jakeś się urodził, tak w grobie legniesz pospolitakiem. Ale żeś był bohaterem mężnym, który tę oto ziemię dzikiej puszczy i srogim zwierzom odebrał, a zawojowawszy ją nie mieczem i krwią, ale pracą i potem, piersi jej dla mnogiego ludu otworzył, a przez to ojczyźnie bogactwa przymnażając: przeto dzieciom twoim, wnukom i prawnukom, aż do najdalszych pokoleń i samego wygaśnięcia rodu twego nadaję nazwisko od bohaterstwa twego wywiedzione. (...) Nobilituję was i nakazuję, abyście nosili nazwisko Bohatyrowiczów, a pieczętowali się klejnotem Pomian...”

Fragment II

Jan, ciągle na wzgórzu patrząc, mówił: – Dla mojej pamięci to miejsce jest bardzo ważne, bo ja tu, z tego pagórka, ostatni raz ojca swego widziałem. (...)

– Widzi pani, tam, ten trzeci od boru pagórek... Dniem i nocą, latem i zimą pusty on stoi i żadne nawet ziółko ucześcić się go nie chce. A jednakowoż był kiedyś taki wieczór, że od góry do dołu zdeptały go ludzkie i końskie nogi i leż niemało na niego spadło...

(...) Wszyscy ku stronie piasków obróceniu, stuków i grzmotów słuchali, co tam toczyły się i turkotały, to dłużej, to krócej, to prędko, to pomaleńku, jakby z całego nieba pioruny zebrały się i w te miejsce były. (...) Nad piaskami zaś ciągle grzmiało a grzmiało, i dopiero przed samym wieczorem grzmoty te zaczęły pomaleńku ustawać, aż i zupełnie ustały, a za to po całym borze poniosły się wielkie ludzkie krzyki i zgiełki. (...) W tej cichości i w tym szumieniu posłyszeli my jednakże na przeciwnym brzegu rzeki wielkie pluśnięcie wody, a potem już ciche, ale ciągle jednostajne, jednostajne pluskanie. Ktoś do wody skoczył, płynął, rzekę przepłynął, i spod lip naszych widać było cień jakiś wstępujący pod górę to prędko, to pomaleńku, aż ostatni raz skoczył i wprost przed nami stanął. Matka przeżegnała się, krzyknęła: „Anzelm!” (...) Dyszał tak, że słowa wymówić nie mógł (...), ale potem, nie wiem czemu, zrozumiałem, że on mnie każe do dworu korczyńskiego lecieć, do pana Benedykta, który teraz w domu siedzi, i powiedzieć jemu... „O, Jezu drogi... powiedz ty jemu, że pan Andrzej tu...” i na czoło sobie pokazał... „a twój ociec tu...” i na piersi sobie pokazał. A potem jeszcze dołożył: „Obydwoch nie ma!” i spytał się mnie: „Zrozumiałeś?...” Zrozumiałem... Zrozumiałem tak dobrze, że do dziś dnia... (...)

Jan w milczeniu pagórek ten Justynie ukazał, ona też milcząc skinęła głową; wiedziała, że to zbiorowa mogiła.

– Ilu? – z cicha zapytała.

– Czterdziestu – odpowiedział, głowę znowu odkrył i kroku przyśpieszył.

Eliza Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 1971.

BRUDNOPIS